

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 16 (817)

SOBOTA, DNIA 25 LUTEGO 1933 ROKU

ROK XIII

Jędrzejowska trenuje w Londynie

Mistrzostwa hokejowe świata

Ostatnie rewelacje z placu boju w Pradze. U. S. A. czy Kanada. Czechy, Austria czy Niemcy?

Łyżwiarze najlepsi wśród Słowian. Finał narciarskich mistrzostw Polski

PRAGA, 23.2. — Tel. wł. — E pur si muove — a jednak się ruszyło. Cała Praga rusza się w takty mistrzostw hokejowych. Tempo zawodów przeniosło się z wietawskiej wyspy na całe miasto. Wichry rytmu ukazują się dzienniki, wypełniają restauracje, ich przebieg daje temat do rozmów w teatrze, tabelami wyników zapełniają się wystawy magazynów. Nawet Bata reklamuje obuwie przy pomocy turnieju o mistrzostwo świata.

Nie jest to bynajmniej zasługa organizatorów, ani umiejętnej reklamy prasowej. Te rzeczy zostały karygodnie zaniedbane i w pierwszych dniach mistrzostw wyglądało na to, że turniej obchodzić będzie tylko te grupy osób, która znajduje się na kilkusetmetrowej powierzchni stadionu.

Na szczęście smutne prognozy zawiodły. Hokej przebojem zwałczył obojętność mas i przełamał trudności organizacyjne. Z każdym dniem koło rozpędzone mistrzostw nabierało na powadze i sile, gniotło wszystkie przeszkody, zdobywało nowe tereny. Jest to wyłącznie triumf atrakcyjnej siły



REPREZENTACJA POLSKI W PRADZE

Od lewej: Szenajch, Stogowski, Wertler, Wołkowski, Adamowski, Materski, Sabinowski, Sokółowski, Ludwiczak.

sportu, która potrafi wydać owoce nawet na nieprzeoranym gruncie.

Śmiało można powiedzieć, że

nie tłum przychodzi, by podziwiać Vlastę Buriana w tyrolskim kapeluszu, ale Burian przyszedł z tłumem, by zobaczyć mecz USA — Polska i że nic nie ciągnęło na lód starego ziemianina a młodego premiera p. Malypetrę, oprócz przeświadczenia, że nie wypadnie przecież opuścić imprezy, o której mówi cała Praga, cała Czechosłowacja.

We wtorek ogłoszono zwolnienie z pracy 24 kasjerów. Są niepotrzebni. Wszystkie bilety na środę, czwartek, piątek i sobotę są już sprzedane. Wszystkie miejsca zajęte. Jedynie na gry pułharu pocieszenia, na prymitywne walki Łotwy z Rumunią można jeszcze otrzymać kartę wstępu. Wytworzyła się nieoficjalna giełda biletowa. Przyjaciół sprzedaje w drodze ustępstwa serdecznemu druhowi bilet na mecz Kanada — USA, za 150 koron. Znałomni zażądali więcej, obcy nie sprzedaliby za żadne skarby.

Hausa na bilety odpowiada



ZEKAR STADJONU PRASKIEGO podczas meczu Polska — Niemcy, w drugiej tercji wskazywał jeszcze stan 0:0.



Z SZYBKOSCIĄ 150 KLM. NA GODZINĘ NA NARTACH.

Tak fantastyczną szybkość uzyskali uczestnicy specjalnego biegu zjazdowego w St. Moritz. Oto jeden z nich — Gesperi (Innsbruck).

haussie sportowej. Mamy coraz bardziej porywające mecze, coraz wspanialsze walki, drużyny z każdym dniem nabierają rutyny i szlif. Taką Belgią, Rumunią, Szwajcarią robią postępy z meczu na mecz.

Polska poprawia się bodaj najbardziej, Stogowski zagrał naprawdę dobrze dopiero na meczu z USA. W obliczu karabinów maszynowych przeciwników Stogowski zapominał o pozie, o efektywnym wyglądzie, szaleńczych wypadach na środek boiska. Był to nareszcie utalentowany bramkarz, który ciągle pamięta, że wstawiono go do drucianej siatki na to, by nie pozwolił przedziurawić jej światła czarnym krążkiem.

Gdyby wolno mi było rzucić swój głos przy wyborze reprezentacji Europy przeciw Ameryce, to z czystym sumieniem wotowałbym wstawienie Sokółowskiego do obrony. Z graczy europejskich przeciwstawiony być może Sokółowski-

mu tylko doskonały Dorazil.

Na meczu z Czechosłowacją, a potem z USA, dochrapaliśmy się wreszcie jednej przyzwoitej linii ataku. Materski, Wołkowski i Sabinowski nie mogą zachwycić współpracą i zgraniem, ale każdy z nich dobrze pracuje na własną rękę i usiłuje zrozumieć sąsiada. Olbrzymia jednak wada obu ataków jest nadal impotencja strzałowa. W całej hokejowej Polsce, jak się okazuje, strzela tylko Adamowski i to tylko w specjalnych warunkach.

Mimo to drugi atak (Ad. Wer. Godl.) jest o wiele gorszy od napadu Wołkowskiego, co w wyraźny sposób odbija się na wynikach spotkań. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie bramki w meczach z Czechosłowacją (gdzie właściwie strzelono nam dwa gole) i z USA padły w czasie gry drugiego napadu. Szenajch grał tylko jeden raz i wypadł błędnie. Tak samo Piechota, Kowalski Aleksander nie występował jeszcze ani razu, ponieważ nie

ma treningu i kończy kurację złamanego zęba. Wiadomości prasowe o jego grze z Niemcami polegają na jakiejś omyłce.

Tak wygląda syntetyczna sylwetka naszej drużyny. Najbardziej pociesającym jest widoczny postęp, jaki robi polski zespół, który w taktyce obronnej nie ma bodaj sobie równych, a szwankuje jeszcze w ataku. W czasie całego turnieju praskiego strzeliliśmy tylko jedną bramkę — Belgii.

Dalszy ciąg na str. 2-giej.



IZYDOR ŁUSZCZEK bohater narciarskich mistrzostw Polski — zwycięzca w kombinacji.



STEHLIK — CZECHOSŁOWACJA zdobywca drugiego miejsca w biegu 50 klm. na mistrzostwach Polski.



BRÄTH — H. D. W. zajmuje 11-te miejsce w konkursie skoków na Krokwi.



KARL SCHAEFER

znowu zdobył mistrzostwo świata w jeździe figurowej i znowu, jak dawniej, jedynym jego konkurentem był Szwed Graffström.

Nie jesteśmy gorsi od Czechów!

Rehabilitacja narciarstwa polskiego po niepowodzeniach w Innsbrucku

Rehabilitacja za Innsbruck na desza nadspodziewanie prędko i wypadła więcej niż zadowalająco. Elita zawodników czeskich (jedynie bez Simunka i Nowaka), triumfująca na zawodach F.I.S., została pokonana w Zakopanem na głowę. Narciarstwo odzyskało wiele utraconej w beznadziejnym Innsbrucku sławy. Niestety, echa zwycięstw zaskoplańskich nie będą miały tego zasięgu co wielkie insbuckie. To też propagandowo rehabilitacja jest połowiczna.

Tajemnica powodzeń zakopciańskich leży w tym, że warunki mistrzostw Polski były wyjątkowo dla nas przychylne. Śnieg zmarnięty, nośny pozwalał bez trudu przebieżać tajemnicę smarowania — tej piety achillesowej naszych zawodników.

Trasa o charakterze wybitnie norweskim wybrana przez Tomtera, była wybitnie odpowiednia naszym lekkim i niezbyt silnym fizycznie, ale doskonałym technicznie zawodnikom.

Pierwszy projekt trasy Tomtera został zresztą odrzucony jako za trudny. Drugi — akceptowany — niewiele mu ustępował. Trasa prowadzona przez parowy wąwozy i strumyki, o nagłych skrętach, wymagała niezwykłej precyzji w opanowaniu zwrotów na jaknajmniejszej przestrzeni. Tu też mógł zabłysnąć Łuszczek tak błędny w biegu na beznadziejnych polach Seefeldu. Tu mógł pokonać atletycznego Bartona Bronkę Czech, gorszy w Innsbrucku o całe 4 minuty. Tu wreszcie mogła stanąć na starcie cała elita biegaczy polskich i swymi wynikami sprostować wiele błędów, poczynionych przy wybieraniu reprezentacji do Innsbrucku.

Cieniem biegu 18 km. było nie dostateczne znakowanie go, co wywołało zmylenie trasy przez paru zawodników, a w konsekwencji stworzyło plotkę, szeroko kolportowaną w Zakopanem, że nie wszystkie czasy były re-

gularne i że paru zawodników jedynie dzięki skrótom osiągnęło tak znakomite wyniki.

Jednolity front, który tak imponował w Innsbrucku, na terenie Zakopanego został natychmiast rozbity, a antagonizmy klubowe wybuchły jak race, nie cofając się przed różnymi posądzeniami, z całą zresztą pewnością zupełnie niesłusznymi.

To też bardzo jest pomyślnie dla spokoju narciarstwa naszego.

Że elita zawodników polskich będzie mogła dać sobie jeszcze raz szansę na mistrzostwach Czechosłowacji w Harrachowie (3-5 lutego). Do Westerowa bowiem na mistrzostwa Taur (24-26 lutego) nie jedzie ani Łuszczek, ani Bronka Czech, a tylko Andrzej i Stanisław Marusarz, Słowiński i t. d.

Niedzielny konkurs skoków został popsuty przez śnieżyce, która sygnalizowała, utrudniała

ładowanie.

Stąd wiele upadków nawet wśród elity mimo bardzo dobrego przygotowania skoczni.

Później wyrównanie naszej klasy jest tak wielkie, a rywalizacja tak ostra, że o zwycięstwie decyduje już tylko brawura. Zawodnicy skakali więc „na całego”, ryzykując wiele zwłaszcza że aż czterech miało szanse zdystansować Bartona, naszego najbardziej zaciekłego przeciwnika.

Obrońcą z tego wyścigu wyszedł przedwzrostkiem Łuszczek, który pierwszym już skokiem o 16 mtr. dłuższym od Bartona, zapewnił sobie mistrzostwo — spokojny przy skoku drugim, Bronka Czech był w tej nieszczytnej sytuacji, że miał pierwszy skok bardzo krótki (38 mtr.), wiele więc musiał ryzykować, aby w drugim skoku wyrównać stracony teren. Ale zato skok ten był najpiękniejszy, przy-

pomnieli nam najlepsze czasy naszego mistrza. A na skoczni, niestety, takie dobre dni są u Bronki coraz rzadsze.

Stanisław Marusarz, mając gorzy czas od Łuszczka i jego 64 mtr. skok z sobą, chcąc zdobyć mistrzostwo, musiał skoczyć jeszcze dalej. Rezultatem brawury był jego upadek, który pogrzebał jego szanse.

Nie podobna tu pominąć wpływu, jaki na naszych skoczniach wywarła skocznia w Innsbrucku. Na olbrzymim Berg Isel nabrali nasi zawodnicy ogromnej śmiałości, 70 mtr. przestało ich przerażać. To też na Krokwi już dawno nie notowaliśmy tak długich i pięknych skoków jak w niedziele.

Niestety, nie u wszystkich i to jest cieniem mistrzostw. Do skoków stanąć mógł poprostu każdy. To też zdarzały się skoki 20-metrowe, a większość nie przekraczała 40 mtr. Wyglądało to wprost kompromitująco na tle 64 mtr. Łuszczka i Marusarza. Szkoła wielka dla prestiżu mistrzostw, że nie przeprowadzono ścisłej selekcji zawodników.

50 km. jest to nasz najsłabszy punkt. To też trzecie miejsce Berycha z stosunkowo niewielką różnicą czasu za Musilem (coprawda nie najlepszym z Czechów) jest zaszczytne. Berych zresztą biegł tym razem z niezwykłym wprost zacięciem. Przed biegiem zapowiedział on, że nikt z Polaków go nie wyprzedzi i słowa dotrzymał.

Podobno zresztą kryzys formy tego sympatycznego zawodnika jest zupełnie zrozumiały, wobec niezbyt poprawnego trybu życia, który prowadzi.

Bilans mistrzostw jest więc bardzo pomyślny i postawili na niego złamane Innsbruckiem w opinii narciarstwa polskie. Jeżeli drugi etap rehabilitacji na mistrzostwach Czech w Harrachowie przyniesie podobne rezultaty, zmażemy plamę zawodów w F.I.S.

Sokoli Polankowa i Mrowca

zdobywają mistrzostwa wszechświatowskie na nartach

Kierownik ekspedycji Sokolej do Jugosławii, p. Rudolf Bujak, opowiadał nam następujące szczegóły o sukcesach Polaków:

Wyjechaliśmy z Zakopanego w poniedziałek rano w składzie: Bronka Polankowa, Czech Władysław oraz Mrowca Franciszek by wziąć udział w Sokolich Wszechświatowskich zawodach narciarskich urządzonych między 17 a 20 lutym w Bohinie, które znamy już z występów naszych narciarzy. Poza nami brali w zawodach udział Czechy, którzy przyjechali w składzie 6 zawodników oraz trzech zawodniczek — oprócz kierownictwa, oraz Jugosłowianie. Z Czechów wymienić trzeba Feistauera, (brata zawodnika startującego w Zakopanem) oraz Bohumila, z Jugosłowian startował olimpijczyk Jansa, który w ostatniej chwili odwołał swój przyjazd do Zakopanego.

W pierwszym dniu zawodów odbył się bieg panów na dystansie 18 km. oraz pań na dyst. 8 km. Trasa na 18-km. bardzo ciężka ze względu na małą ilość śniegu oraz ciężki bo 10 km. podbieg. Z Polaków 4-te miejsce zajął Mrowca, 7-me — Czech Wład. na 130 startujących. Pierwszymi miejscami podzielił się Jansa, Bohumil i Feistauer. Równocześnie odbył się bieg dla pań w którym sensacją było przybycie Polankówny w czasie o 7 minut lepszym od drugiej zawodniczki.

Wogóle organizatorzy nie spodziewali się tak wczesnego przybycia pierwszej z pań, do tego stopnia, że meta nie była jeszcze przygotowana. Startowało około 15 pań, dalsze miejsca zajęły Czechy.

W drugim dniu zawodów odbył się bieg zjazdowy na dystansie 4 km. dla panów — różnica wzniesień około 800 m. Trasa o charakterze alpejskim, teren leśny.

Wymagała ona od zawodników tyle siły, że wielu z nich padało już przed metą i nie miało siły się podnieść. Start urządzono z samej granicy wioski. Do konkurencji stawało kilku znanych zawodników, którzy brali udział w biegach zjazdowych w Innsbrucku. I miejsce w doskonałej formie, z minutką przewagą nad innymi zdobywa Władysław Czech. Każdy wie co to jest 1 minuta w biegu

zjazdowym, gdzie chodzi o zwykłe o sekundy.

W trzecim dniu zawodów skoki, na tej samej skoczni, na której niedawno skakali Polacy. Każdy zawodnik oddawał po pięć skoków, i próbnym, dwa do biegu złozonego, dwa do skoków otwartych. Już pierwszym swym skokiem wysunął się Mrowca na czoło zawodników, górując zarówno długością jak też i pewnym ładowaniem. To też w młg uzyskuje sympatię publiczności, która oklaskuje go hucznym. W kombinacji miał oba skoki stojące i zajął pierwsze miejsce. Natomiast w konkursie otwartym, dał się ponieść fantazji i dopowiadany przez widzów skoczyć z całego rozbiegu. Uzyskał najdłuższy skok dnia 49 i pół m. jednak sprawowało go tak mocno, że przewrócił się. Mimo to, zdołał jeszcze u-

zyskać czwarte miejsce w skokach otwartych.

Organizacja zawodów nad wyraz sprawną, przygotowanie skoczni staranne.

Brakuje nam poprostu słów, by opisać z jaką serdecznością witano nas tu i zegnano.

Wogóle konstatawać, że zajmują się wielce nami oraz naszymi wynikami w sporcie. Pamiętają nazwiska naszych dobrych narciarzy — Marusarza, Czech, Łuszczka.

Wróciliśmy w cudownych nastrojach, tylko Bronka Polankowa była smutna, gdyż poraż wtóry nie mogła stawać do mistrzostw Polski i bronić tytułu mistrzyni Polski.

Wyniki na 18 km.: 1) Josko Jansa (Jugosł.), 1.15.02, 2) Bohumil (Czech), 1.15.27, 3) Feistauer J. (Czech), 1.20.13, 4) Mrowca Fr. (Polska), 1.21.07, 5) Zemva (Jug.), 6) Kolons Fr. (Czech), 7) Czech Wład. (Polska).

Bieg pań: Polankowa (Polska) 21.01, 2) Kozarova (Czech), 28.50, 3) Provażnikowa (Czech), 29.46, 4) Wiśniakowa (Czech), 30.20.

Bieg zjazdowy pań na trasie 2 km. (połowa trasy panów): 1) Polankowa 06.18.25, 2) Provażnikowa (Czech), 09.30.35, 3) Wiśniakowa 09.49.35.

Bieg zjazdowy panów (startowało 118): 1) Czech Wład. 8.58, 2) Bohumil (Czech), 9.49.25, 3) Musile (Jug.), 9.51.25, 4) Feistauer (Czech), 9.59.35.

Kombinacja (bieg złozone): 1) Mrowca Fr. (Polska) 46.13, 2) Feistauer (Czech) 45.37, 3) Kolons Fr. (Czech), 43.57, 4) Zemva (Jugosł.) 43.

Na kortach krytych

Duńczycy biją Niemców 6:1

Berlin, w lutym.

Parada członków rakiet Danii na krytym kortcie Berlina, miała nam dostarczyć znakomity materiał porównawczy w obliczu polskiej ekspedycji nad Szprewę. Na dzieje te zostały tylko częściowo ziszczone. Do Berlina przyjechał Bold-Clubben z Kopenhagi, w którego barwach wystąpił: Petersen, Gleeup, Asmussen, Holst, a więc żaden z niedawnych przeciwników Tłoczyńskiego i Witmana. (Udziału Gleeupa w mixcie z P. przeciw Tłoczyńskiemu i Jedrejskiej nie można zbyt poważnie traktować). Z drugiej strony z przypuszczalnego zespołu, który przeciwstawiony zostanie Polakom w Berlinie walczył przeciw Duńczycyom jedynie Werner Menzel.

Duńczycy odnieśli w Berlinie niewątpliwą sukces zwyciężając Blau — Weiss w wysokim stosunku 6:1, przytem jedyny punkt oddali goście w problematycznej wartości dublu. Po drugiej stronie siatki mieli oni jednak nie najlepszą klasę niemiecką, lecz obiecujących młodzieńców z drugiej połowy oficjalnej listy kwalifikacyjnej.

Zespół Bold - Clubben powinien być w swej efektywnej wartości mniej więcej równy drużynie, która w Kopenhadzie pokonała Legię. Petersen jest rakietą równie miary Ulrichowi, a Gleeup odpowiada da klasa Jacobsonowi. Obaj oni górowali nad singlistami Blau — Weissu (Menzel i Kuhlmann) zdecydowanie i nigdy nie mieli trudności w dobrućciu do zwycięstwa.

Z ciekawych wyników berlińskiego spotkania przytoczymy: Gleeup — Kuhlmann 3:6, 6:4, 6:2, Petersen — Menzel 6:4, 6:4, Gleeup — Menzel 6:4, 6:3, Petersen, Gleeup — Menzel, Kuhlmann 6:3, 6:2.

Cyrowe porównanie wyników wypadła dla nas nienajgorzej. Ale, jak już stwierdziliśmy, stanowiska Menzla i Kuhlmana oraz Tłoczyńskiego i Witmana w hierarchii odpowiednich państw są zgoła różne. Jeśli Werner Menzel pozostał rzeczywiście w drużynie, która wystąpi przeciw Polsce, możliwość uzyskania kilku punktów byłaby dość duża.

H. G.

Makabi żegna swego prezesa

W Warszawie, w dniach 25 i 26 lutego obradować będzie IV kongres Makabi w Polsce.

Przyznaje trzeba, iż czteroletni okres istnienia Związku w dużej mierze przyczynił się do rozbudowy sieci klubów żydowskich na całym obszarze Rzeczypospolitej. Dziś W. Z. Makabi liczy 300 klubów i 70.000 czynnych sportowców.

Polska Makabi przez swą intensywną pracę zdołała zająć jedno z czołowych miejsc w światowym Związku Makabi, co potwierdza dwa triumfy: w Tel-Awivie i w Zakopanem.

Ten czteroletni dodatni bilans pracy jest coprawda dziełem całej egzekutywy W. Z. Makabi, która się osobowo, bardzo nisko zmieniła, lecz trudno tu nie przyznać gros zasług prezesowi Ruścekiemu.

Niestety, ustępuje on ze swego stanowiska i wyjeżdża na stałe do Palestyny.

Najdosadniej o pracy czteroletniej twórcy Związku Makabi pisze Egzekutywa Związku w okólniku do klubów żydowskich w Polsce.

„IV Kongres W. Z. Makabi w Polsce jest chwilą przełomową w dziejach naszego ruchu. Zamyka on za sobą pierwszą epokę organizacyjną, której budowniczym był nasz kolega Zelik Ruścecki.

Działalność naszego Związku i

powstawanie jego wiąże się ściśle z nazwiskiem tego przywódcy i z pracą robotnika, codziennej szarej pracy. Plony tych czynności są bardzo bogate, bo stanowią: kolosalny gmach organizacyjny o mocnych podstawach, potężny ruch ideowy, który zdobył sobie sympatię dziesiątków tysięcy młodzieży żydowskiej, silny Związek sportowy, wysunął się na czoło wszechświatowej żydowskiej społeczności sportowej.

IV Kongres Makabi jest konferencją zamykającą ten pierwszy okres Związku Makabi w Polsce a zarazem pożegnaniem jego pierwszego prezesa, pioniera żydowskiego ruchu sportowego.

Ruścecki odchodzi od nas — udaje się do Palestyny gdzie Go oczekuje niemień odpowiedzialna i ciężka praca niż dotychczas. Odechodzący w Palestynie kontynuować wieloletnie dzieło krzewienia myśli odrodzenia fizycznego żydostwa. Niechaj IV Kongres Makabi w Polsce, mający do rozwiązania tak kardynalne zadania, kongres, który musi wskazać nowe drogi, wiedące do tych samych wielkich celów — zamyka się w wielką manifestację dla sportu żydowskiego, niechaj złoży hołd pionierowi tych idei naszemu Przywódcy — Z. Ruścekiemu!.

Czy wódz sportowców żydowskich w Polsce Z. Ruścecki będzie miał godnego następcę i kto nim będzie? Oto irracjonalne pytanie, na które oczekują odpowiedzi wielotysięczne rzesze makabeuszy w Polsce.

Drugim poważnym zagadnieniem IV kongresu Makabi będzie praca sportowa w Związku. Polska będzie musiała pilnie przygotować się do gry z Rumuni i meczu z Niemcami. Te dwa problemy będą gwoździem programu sportowego Związku Makabi w Polsce na rok 1933.

M. A.

Doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Pływackiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w sali hotelu Polonia. Związek liczy obecnie 86 klubów, z czego na Warszawę przypada 25. Poznań 12, Pomorze 10, Śląsk i Wilno po 9, Łódź 7, Cieszyń i Lwów po 5, Kraków 4. Ogółem zawodników zrzeszonych jest 2581, z czego 595 kobiet. Najwięcej zawodników (154) Warszawa 845, Poznań 375, Śląsk 348, Kraków 238, Lwów 138, Pomorze 134, Cieszyń 129, Wilno 114, Łódź 60.

W roku ubiegłym startowało 763 zawodników i pobito 19 rekordów polskich. Sedziów związek liczy 68. Pływali w Polsce many 102, w tym 13 krytych. W ciągu 10-ciu lat istnienia związków najwięcej tytułów mistrzów Polski zdobyła Warszawa — 63, przed Śląskiem — 59, i Krakowem — 38. Z zawodników najwięcej tytułów zdobył Merz 13, Karliczek, Kunciewicz i Kaliszówna po 7, Jurkowski 6. W roku ubiegłym urządzono 68 zawodów, przyczem najwięcej w Warszawie (21) i na Śląsku (20).

Zawody pływackie rozegrane zosta-

ły w niedzielę na zimowym basenie AZS-u warszawskiego.

Próba bicia rekordu w sztafecie 4 x 100 mtr. stylem klasycznym panów po wodzie się. Zespół AZS (Kempinski, Gumkowski, Galkowski, Jastrzebski) uzyskał czas 5:48.6 sek. znacznie lepszy od rekordu Polski, należącego do Unii poznańskiej 6:03.

Inne wyniki zawodów: 100 mtr. st. dow. kl. Ib: 1) Makowski (AZS) 1:13.2, 200 mtr. st. dow. kl. I: 1) Szatkowski (AZS) 3:05.2 sek. 100 mtr. st. dow. klasy II: 1) Szymateczak (Delfin) 1:23.5 sek. 200 mtr. st. klasycznym kl. I: 1) Grodecki (Legia) 3:27.8 sek. 100 mtr. st. dow. kl. II: 1) Matecka (Legia) 1:44 sek.

W meczu piłki wodnej AZS pokonał drużynę Delfina 3:2 (3:1).

Na trenera oblażonego PZP proponowany jest jeden z trenerów węgierskich, który w sezonie letnim odwiedził Warszawę, Kraków, Śląsk i Poznań.

Pływackie mistrzostwa Słowiańskie

odbędzie się w r. 1934 w Pradze, w r. 1936 w Warszawie, a w roku 1938 w Zagrzebiu.

Kanada czy Ameryka

Dok art. ze str. 1-ej

Kwestia mistrzostwa świata nie została jeszcze przesądzona przez przyjazd Kanadyjczyków, jak to za powiadał manager Nationals p. Horat. Hokeiści z Toronto nie dorównują nawet studenckiej Manitobie, znanej nam z Krynicy i sa słabsi, bodaj nawet od Edmonton Supers. Piszemy to na zasadzie: dwu występów, w czasie których, jak twierdzą złośliwi, nie wszyscy zaoceaniczni goście występowali na trzeźwo. Jest to tembardziej niezrozumiałe, że b. i. probibicyny nie obejmują Kanady, która słynie przecież z hokeja, pszenicy i żytniów.

W mistrzostwie Europy weźma

udział Czechosłowacja i zwycięzca dzisiejszego spotkania Austria — Niemcy. Tajemniczą niewiadomą w rozgrywkach o trzecie miejsce, w mistrzostwie Europy jest Szwajcaria, która każdy mecz gra maczel, i której forma wykazuje największą amplitudę wahań.

Bez względu na dalsze wyniki turnieju występ Polski w Pradze uważać można za udany. Nasze mecze z Niemcami i Czechosłowacją, a w szczególności z USA zmusiły publiczność i opinię do mówienia o polskim hokeju w sposób jaknajkorzystniejszy.

Jan Erdman.

Miniony tydzień w kraju

W Katowicach na sztucznej torze łyżwiarskiej odbył się mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Katowic i Bielską z wynikiem 1:1, przyczem bieliwkie bramki padły w drugiej tercji. Katowice pozbawiły się szansy zwycięstwa przez wstawienie do drużyny Kraemera i Kadena którzy nie stali na poziomie reszty zespołu.

Zawody lekkoatletyczne w hali zostały w tym sezonie rozegrane w Krakowie po raz pierwszy. Zawody obśłała najliczniejsza Cracovia, poatem starowało kilku zawodników Legii, Sokola oraz niestowarzyszeni. Wyniki zawodów nagrodził przeciętnie, co należy przypisać temu, że zawodnicy startowali w pantoflach bez kolców, oraz warunkom technicznym hali.

Wyniki były następujące: skok w dal pań: 1) Chmiel (Crac.) 5.86, pchnięcie kulą 1) Chmiel (C) 11.05, bieg 30 mtr. 1) Weglorz (niestow.) 4.2, skok wwyż z rozbiegu 1) Nardelli (C) 1.48, pchnięcie kulą oburącz 1) Chmiel (C) 20.30, skok wwyż z miejsca 1) Weglorz 1.26.

Konkurencja pań: bieg 30 mtr. 1) Jeziorska (C) 5.2, skok wwyż 1) Jeziorska 1.34, skok w dal z rozbiegu 1) Skirlińska 4.02, skok w dal z miejsca 1) Jeziorska 2.24. Organizacja dobra.

„Turniej Asów Koszykówki” o nagrodę przechodnią YMCA dał nast. wyniki: Wawel — Cracovia 37:32. Sedzia p. Sikorski dopuścił do brutalnej gry, co spowodowało Cracovio do wycofania się z turnieju. YMCA — Wisła 65:31. Osłabiona drużyna Wisły nie mogła stawiać żadnego oporu światnie uosobionemu przeciwnikowi. W Ymce koncertowa grała trójka Czyńska, Baran II. Skok w arkus. YMCA — Wawel 41:29. Wawel — Wisła 28:12. YMCA zdobyła nagrodę poraż drugi.

Zimowe mistrzostwa Krakowa w siatkówkę nie będą, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa startować w mistrzostwie Polski, gdyż ani Cracovia ani YMCA nie mają funduszy na wyjazd swych zawodników.

Pływackie mistrzostwo Krakowa w konkurencji jednostkowej przyniosło sporo sensacji. Wysoce faworyzowani grali w początkowych rundach z lekceważonym Hochbergiem (Makabi). W finale po półtoragodzinnym walce, triumf odniósł Stefanik, zawiązując do swojej regularności. Mimo kilkakrotnie przeważanej punktowej Mianrow, skiego potrafił on każdorazowo wyrównać i zwyciężył 13:21, 21:15, 21:17, zdobywając mistrzostwo.

Złoty medal zdobył w spotkaniu o mistrzostwo, poznańskiego okręgu w podnoszeniu ciężarów. W półfinale za pasów HCP pokonał Sokola 14:2 pkt. Jarosławska sekcja AZS'u lwowskie go urządziła turniej siatkówki w hali krytej. W trójkach zwyciężył AZS, bijąc w finale Gimnazjum II 30:11. W szóstkach pierwsze miejsce uzyskała drużyna Gimnazjum I, uzyskując w finale z AZS, wynik 30:18. Dalsze miejsca zajęły: Gimn. II, Szkoła Handl. i Szkoła Budowl.

Matki! Chronie dzieci
przed zarażeniem się
przebieżaniem, anginą,
boleś gardła

Panflaviny
w PASTYLKACH.
Leczący i łagodzący



Wszechświatowe rozpowszechnienie

musiał osiągnąć środek, który wywiera tak pewny skutek leczniczy, jak Aspirina, w chorobach z przebiegiem, bólach głowy i zębów, grypie, nerwobólach itd. nie wywołując przytem szkodliwych objawów ubocznych. Nic więc dziwnego, że sława Aspiriny dotarła do najodleglejszych nawet krajów.

Aspirina istnieje tylko jedna! Do nabycia w aptekach.

Półfinały turnieju w Pradze

Doskonała postawa Polaków. Wariacje Kanadyjczyków. Czesi już w finale



KANDYDACY NA MISTRZÓW EUROPY.
Reprezentacja Czechosłowacji: Kucera, Torzicka, Malecek, Sviho-
vee, Cetnowsky, dr. Peters, (kłęczą) Hromadka, Pekla i dr. Pus-
bauer.

Czechosłowacja — Polska 1:0. Zdenerwowana zbyt długim czekaniem (z powodu przedłużenia meczu Austrii — Węgry 1:0) publiczność oczekiwała łatwego zwycięstwa swych rodaków. Tymczasem spotkała ich niemiła niespodzianka. Czesi strzelili bowiem tylko jedną bramkę i zadowoleni byli że wogóle zwyciężyli.

Znakomita twarda obrona była zapora nie do przebycia nawet dla słynnego ataku Malecek, Torzicka i Hromadka. W pierwszej połowie czołowa ataki sunęły jak lawina na bramkę Stogowskiego i wreszcie w 3 min. Torzicka dobija własny strzał, obroniony przez Stogowskiego i odbity w pole. Strzałami nadal popisują się Malecek, Hromadka i Dorazil, ale Stogowski gra doskonale. Atak polski inicjuje też parę wypadów, ale są one zbyt a-nemiczne, aby zmusić do kapitulacji Pekla.

W drugiej tercji gra staje się wyrównana, dzięki znakomitemu grze Ludwiczaka i Sokołowskiego. A gdy na lodzie wchodzi Adamowski — Pekla często musi bronić jego groźnych strzałów. Pierwszy atak z Włokowskim też dobrze się spisuje. Czesi niezbyt często dochodzą do głosu i widać że właściwej bramki zdobyć nie są w stanie.

W trzeciej tercji sytuacja jest identyczna. Ataki są zmienne, popisyują się bramkarze i obrony. Polacy grają doskonale, walczą o wyrównanie, które często wisi w powietrzu. Po kłóśce meczu z Belgią jest to bardzo miła niespodzianka.

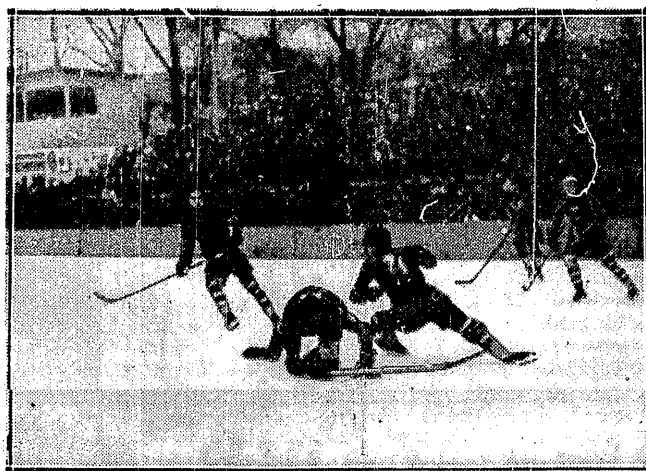
W poniedziałek 27 b. m. odbędzie się w Pradze czeski mecz reprezentacji Europy i Ameryki (USA Kanada). Prezes Ligi hokejowej p. Loica proponuje następujący skład zespołu europejskiego: Puttee (Pekla), Dorazil, Trauttenberg (Beron), Torzicka, I. Demmer (Hromadka), Kanadyjczyw Puttee i Watson zostali załadowani do zespołu europejskiego ze względu na obecne miejsce zamieszkania w Szwajcarii.

11 narciarzy polskich ze Stanisławem Andrzejem Maruszem oraz nowym talentem, świetnie zapowiadającym się biegaczem Słowińskim na czele wyjechało w środę rano do Westerstowy na mistrzostwa Tatr. Zawodnicy udali się do Czech na nartach, przez przełęcz pod Kopą. (6).

84 mtr. skocznicy po konkursie na ołbrzymiej skoczni w Villars St-Germain Ruud ustanawiając nowy rekord światowy. Norweg został jednak pobity przez Szwajcara Raymonda (70, 72, 75 mtr.) miał bowiem w konkursie tylko 65, 70 i 74 mtr., 3) Lassner 60, 63 i 71.

Bieg zjazdowy w Arosie wygrał David Zogg. Nie startował on zato w Parsenn Derby, które wygrał już trzy krotnie.

Wyścig narciarski króla Wazy (90 km.) wygrał Haeggblad w 5:57:09, 2) Vikstroem 5:57:30, 3) Kusén 5:58:55.



NIEMCY — POLSKA 2:0
Starcie na środku boiska. Od lewej: Wolkowski, Korff, Sabiniski i Sze-
najch.

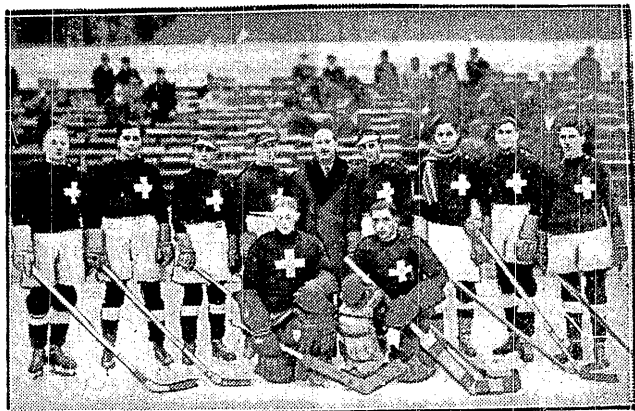
nów. Polakom udało się to w zupełności.

Gra była cały czas otwarta z małą przewagą USA. Ale właśnie w pierwszej tercji, kiedy Polacy najbardziej zagrażali bramce USA, gdy dwukrotnie (Sokołowski, Sabiniski) stali o dwa metry przed golem i mieli wszystkie szanse strzelenia bramki (niemcy niecelnie spłasowali), wówczas właśnie padły aż 3 bramki dla USA. Dwie z nich można zapisać na konto Schneidera, który po pierwszej tercji został wycofany przez kierownictwo z boiska. Obie te bramki zdobył Garrison, dobijając strzałem swojego kolegi.

Druga tercja przynosiła piękną grę otwartą. Obrona polska rempuje doskonale, nie pozwala amerykańskiemu doświadczeniu do strzału. Kilka wypadów inicjuje Sokołowski, Adamowski i Wolkowski. Ostatni kwadrans należał do Amerykanów. O sprawności naszej obrony świadczy tylko jedna bramka, strzelona pomimo wybitnej przewagi U. S. A. Zdobył ją Forbes. Krawiec odbił się od ochraniającego na nodze Stogowskiego i wpadł do siatki.

Pozatem kancasta głowa naszej bramkarza dawała co chwila nura i wykonywała wszystkie ostre strzały zespołu USA.

Schodząc z boiska drużyna polska żegnała publiczność rzesistami



SZWAJCARZY — NASI CZWARTKOWI PRZECIWNICY.
Od ewentualnego zwycięstwa nad nimi zależy, w dużej mierze pozycja Polski na turnieju praskim.

oklaskami.
Sedziował p. Puttee, widzów 6.000.

Kanada — Niemcy 5:0 (1:0, 2:0, 2:0). Zdało się, że Niemcy grali broche pod horyzontu kanadyjskiej sławy. Dali się mścić, bronili się w sposób nieprzekonywujący, nie wierzyli w powodzenie swojego oporu. Pojedyncze akcje Orbanowskiego i Balla nie mogły zmusić karkłakaturalnie spokojnego bramkarza Geddesa do kapitulacji. Jaennecke grał na pozycji trzeciego obrońcy, pod bramkę czerwonych diabłów zapuszczał się niechętnie. Bramki zdobyli: Mac Intyre dwie, Chisholm, Collins i Kane. Sedziował p. Poplinton.

Austria — Węgry 1:0 (0:0, 0:0, 0:0). (0:0, 0:0, 0:0). Dramatyczne spotkanie. Decydująca bramka padła dopiero w trzecim przedłużeniu po 70 minutach gry. Przez cały czas meczu Austriacy mieli przewagę nad Węgrami, którzy ustawiali się rzadko na polu i prowadzili grę obronną. Wiedeńscy polamali sobie zęby (dosłownie) na twarzach Węgrów. Demmery, Tatzera i

Jenneva zniesiono na noszach z boiska. W trzecim przedłużeniu Harsak puszcza daleki strzał Trauttemberga i przegrana dla Madziarów mecz. Biedny chłopiec (uczeń specjalnie zwolniony ze szkół węgierskich przez władze) schodzi z boiska z płaczem. Sedziował p. Loica.

Ameryka — Szwajcaria 7:0 (0:0, 3:0, 4:0). Przebieg, siła, temperament, zwycięstwo — oto drużyna amerykańska. Szwajcarzy walczyli heroicznie, ale wyczerpani się szybko i ulegli wysoko. Na plus ich zasług należało, że utrzymali grę otwartą. Bramkami podzielili się: natięszy gracz Palmer 2, Langmaid 2, Forbes, Holland i Hilliard po jednej. Sedziował p. Poncarelli.

Czechosłowacja — Szwajcaria 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Gra obustronnie nieciekawa. Czesi po strzeleniu wapliwego zresztą gola przeszli do defensywy. Szwajcarzy bez temna, wypadli wiatkowi błąd. Gol padł z dalekiego strzału Maleczka, zatrzymanego przez Hladza na linii. Sedziował p. Brown (USA) użnał bramkę.

Kanada — Austria 4:0 (0:0, 2:0, 2:0). Wiedeńscy bez Tatzera. Demmery z weteranem Brückem w ataku. Gra otwarta z dużą przewagą Kanady. Sensację robił Kane, który podobno pod wpływem alkoholu demonstrował przez cały czas na lodzie cyrkowe kawały. Może zresztą jest to przyjęcie w Torontu. Nie przeszkodziło to jednak Kanadyjczykom strzelić bramki. Pozostałe zdobyli: Carr, Hearn i Huggins. Sedziował p. Watson.

Niemcy — Węgry 4:0 (2:0, 0:0, 2:0). Węgry zwyciężali wczorajsze dwie godziny walki z Austrią niezasłużenie wysoka klęska z Niemcami. Madziarzy ledwo utrzymali się na nogach, zastanawiali systemem ustawienia bramki i za wędli się srode. Wystarczyło Niemcom wyciągnąć ich atak w pole, aby mieć otwartą drogę do gola. Po dwa razy zastrzelił tam Schrott i Rudi Ball. Sedziował dr. Watson.

Jan Erdman.

Reprezentacja piłkarska Węgry gra 5 marca z Holandią w Amsterdamie. Tegoroczny dzień w Budapeszcie walczący będzie B team z przeciwnikiem jeszcze nie wybranym. Kandydatami na wyjazd do Budapesztu są m. in. i reprezentacje Krakowa i Lwowa. (Ben.)

W pułharze austriackim sensacją było wyeliminowanie Admiry i Rapidu. Admira przegrała z W. A. C. w stosunku 2:5, Rapid z Austrią 4:6. Inne wyniki Hakoah — Libertas 1:0, Wacker — Weisses Elf 6:1. Sportklub — Ehel 3:2, Vienna — Nicholson 2:0, B. A. C. — Gersthofer 2:1, F. A. C. — Amatorzy 6:0.

W pułharze Anglii wyeliminowano już 6 ćwierćfinalistów: Manchester City, Burnley, Derby County, Everton, Luton Town i Sunderland. Dwa mecze Brighton — Westham United i Middlesborough — Birmingham muszą być powtórzone wobec wyniku remisowego.

W mistrzostwie piłkarskim Węgry wyniki były następujące: Ujpesti — Kispesti 9:1, III Obwód — Budapest 6:1, Nemzeti — Somogy 2:1, Hungaria — Attila 3:2, Ferencvaros — Szeged 4:1.

Parsenn Derby największy bieg zjazdowy świata (14 km. rozegrany w Davos wygrał Furer w 16:01 przed Pragerem 16:51, G. Lantschne-rem 17:23, Walchem 17:24, Gasperlem 17:25. Wśród pań triumfowała Bertsch.

Carnera obiektem handlu

Młokrotnie widziałem na ringu Carnerę zastanawiając się, czy potworna jego siła nie stanowi dla przeciwników poważnego niebezpieczeństwa. Zresztą nikt nie widział nasuwają się podobne obiekty. Przecież to specjalnie dla Carnery chciano stworzyć kategorię super-cieźka.

Sprawa niebezpieczeństwa, jaką stwarza niemożliwa waga i siła ołbrzymia włoskiego, była już wysuwana podczas meczu jego z Paulino. Wówczas Primo był zmuszony walczyć, wbrew przepisom, w ośmiuuncjowych rękawicach.

Nawet Sharkey bał się wagi Carnery i zastrzegł sobie w kontrakcie, iż Włoch stanie na ringu, ważąc 115 kg. Primo robił wagę ale wszelkie jego wysiłki doprowadziły go zaledwie do 118 kg. W efekcie tego stał się on cieniem samego siebie i Sharkey walił w niego jak w worek treningowy.

Obecnie, po tragicznym wypadku z Schaafem, sprawa niebezpieczeństwa jakie stwarza Carnera będzie napewno znów aktualna. Prawdopodobnie będzie on musiał stać walczyć w 10uncjowych rękawicach.

Jest mało prawdopodobne, aby zmuszono Carnere do ustąpienia z ringu. To zbyt kasowy bokser i pięści jego pracują na zbyt wielu ludzi. Słowem Primo — stanowi poprostu obiekt handlowy.

Oto krótka historia targów, jakie się odbyły o te ludzkie 130

kg. żywej wagi.

Carnera, emigrant włoski, pracował w St. Germain pod Paryżem, jako tragarz w przedsiębiorstwie przewozowym. Wynagrodzenie w 1925 r. Journal's, były mistrz Francji, ciężkiej wagi. Był on sam dobrym bokserem, ale o nauce pięściarstwa nie miał wielkiego pojęcia. A ołbrzymi tragarz nie zdradzał bynajmniej potężności.

To też debiut Carnery, jako amatora, wypadł opłakanie. Już w trzeciej rundzie musiał się poddać Baronetowi — pięściarzowi o wadze zaledwie pół-sredniej! Nic dziwnego, że Journal's

stracił wiarę w swego pupila i skwapliwie skorzystał z pierwszej propozycji See — najsprytniejszego z menażerów francuskich aby złożyć z siebie opiekę nad Carnerą. See zobowiązał się mianowicie w ciągu pięciu lat oddawać mu 10 proc. dochodu z meczu Carnery.

Włoch walczył w Europie, robił coraz większe kasy, a procenty regularnie wpływały do kieszeni Journal'sa. W 1930 roku See wywioził swego pupila do Ameryki i postarał się zapomnieć o procentach. Ze Stanów zaczęły napływać wiadomości o coraz to większych sukcesach

kasowych Carnery, a Journal's wściekał się ze złości. Wreszcie ekspedycja powróciła do Europy. Zatarł o procenty oparł się o sąd. W rezultacie See musiał zapłacić sześciu miliona franków ołbrzymia miliona franków.

W międzyczasie Amerykanie coraz zazdrośnie patrzyli na sukcesy Primo i jego menażera. Yankesi nie lubią oddawać złotych interesów w ręce europejczyków. See, mimo licznych sto sunków w Ameryce, miał wiele przykrości i trudności ze strony gangsterów, którzy jak wiadomo roszczą sobie w tym kraju prawo do monopolu w boksie.

Rozpoczęły się nowe targi; w rezultacie See był zmuszony sprzedać prawa do Carnery, ale tylko na Amerykę. Odszkodowanie wyniosło piękną sumę, bo 100.000 dolarów! Nabywca został jeden z królów gangsterów — Billy Duffy.

Należy tu przypomnieć, iż dochody menażerów wynoszą w Europie 33 i pół proc., a w Ameryce 50 proc. W Europie Primo ołbrzymiał największą gażą za mecz z Pierre Charlem, bo 100.000 franków. Najbardziej dochodowym z jego meczów był z Paulino w Barcelonie. Na meczu było obecnych 81.000 widzów, a do kasy wpłynęło przeszło dwa miliony franków.

Majątek osobisty Włocha przed ostatnim wyjazdem do Stanów wynosił 8.000.000 franków (2.800.000 zł.).

K. Gryżewski.

Jędrzeowska w Londynie

Londyn, 20-go lutego 33 r.

Jędrzejowska rozpoczęła już ścisły trening. Wstaje o 8-jej rano, gimnastykuje się parę minut, a po śniadaniu udaje się do „Queens Clubu”, który mianowicie Polke członkiem honorowym na czas pobytu jej w Londynie. Jest to odznaką dla cudzoziemca nielada!

Tak więc, o 10-jej rano rozpoczyna się trening na jednym z najsłynniejszych krytych kortów świata, t.j. East — wschodnim, którym chlubi się tradycją gry niezapomnianych braci Doherty, ołbrzymiego Francuza Gobert, wreszcie latającego Basa Borotry i innych.

Jędrzejowska trenuje jeden z najbardziej wytrawnych metrów klubu — Hieros, który pracuje tu przeszło 20 lat i przez którego ręce przeszły największe rakiety świata.

Najpierw pół godziny singla, potem gra z nowymi przyjaciółkami, w poczet których p. Jadzia już zalicza tak znane tenisistki angielskie jak: leworeka gwiazda Miss Stammers, rutynowana dublistka, Miss Hervey, oraz młodzieńka Miss Ingram.

Cały rano schodzi na tenis, potem lunch, muzea, czasami żywe obrazy, wreszcie nieustanne lekcje angielskiego, nasza mistrzyni chodzi bowiem stale z dużym zeszytem, zapisując co chwila jakieś nowe słowa, wyrażenia z konwersacji angielskiej, podchwytyjąc intonację ze zdolnością brzuchomowcy imitatora.

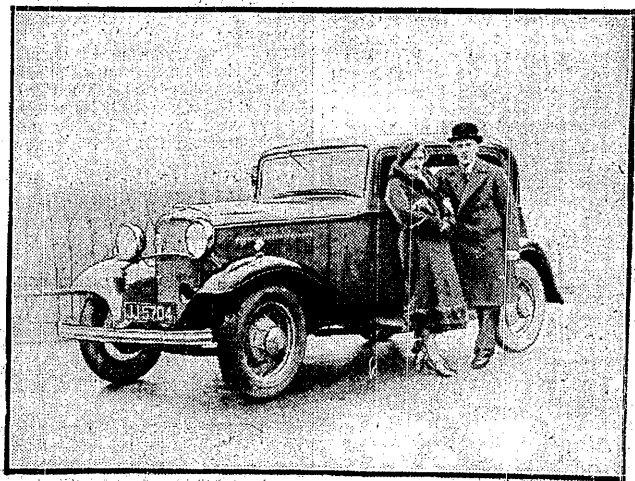
Czuje się, słowem, nieźle, ale odmowa jest bardzo zimno — odmrożona pieta troszeczkę dolega. O treningu na kortach ziemnych mowy jeszcze niema, bo mamy tuż śnieg i mróz.



KONTRAKT, KTÓRY PRZYNIOŚL MILJONY.
Carnera (na lewo) zostaje „odstąpiony” przez swego opiekuna See na terenie Ameryki słynnemu menażerowi Bill Duffy. Za chwilę ten ostatni położysz swój podpis na wartościowym kontrakcie.



PRZED WYJAZDEM DO BUDAPESTU
do Szkoły Wych. Fizycznego. Od lewej stoją: Wajsówna, sekretarz P. K. Ol. Czyż, Ceizikowska-Kobielska, Ceizik i kpt. Misiński, który jako wiceprezes P. Z. L. A. doprowadził ten wyjazd do skutku.



JĘDRZEJOWSKA I KONSUL HULANICKI
który odwozi naszą mistrzynię po treningu na krytych kortach Queens Clubu.

Dojrzałość czy chwiejność

Bezwładna masa „ligowa” ruszyła z miejsca. Reszty dokonać mogą i muszą właściwi ludzie

Koniec lutego jest okresem lawin. Gdzieś na szczycie górskim swawolnia kozica straci grudełkę śniegu i za chwilę szerokim zletem pędzi biały huragan, zmiatając na swej drodze niebotyczne smireki, porwijając głązy, zasypując potoki.

Obawialiśmy się, że ostatnie walne zebranie P. Z. P. N., będzie właśnie taką lawiną, która na odcinku polskiego życia piłkarskiego zniszczy wszystko — do gołej ziemi.

Owa grudełka śniegu została stracona na gotowe w każdej chwili runął w dół masy śnieżne, poprawia o wiele wcześniej, bo mniej więcej rok temu. Grudełka ta było zniszczenie § 32, gwarantującego absolutną suwerenność Ligi.

Na terenie piłkarskim wszczął się wtedy ruch rzeczywiście groźny. Okręgi świadome swej mocy podniosły wysoko głowę, Liga zagrożona w swym stanie posiadania, zesłała wreszcie z koturnów i realnie zaczęła myśleć o reformie.

Ostatnie walne zebranie miało nas przekonać, do jakiego stopnia owa reforma ligowców, oraz wola zarządu PZPN-u potrafi się przeciwstawić sile bezwładności tej lawiny, skryształizowanej we wniosku KOZPN-u — dążącym do zniesienia Ligi.

Owa próba sił wypadła na niekorzyść rewolucyjnych wnioskodawców: okazało się, że ich krasomówstwo i argumenty nie zdołały, mimo wszystko, przekonać potrzebnej do uzyskania większości, że szereg okręgów nie był i tylko bezwładna masa, która wystarczy pchnąć w jakimś kierunku, aby już dalej toczyła się własnym rozpędem.

W rezultacie próba generalnej reformy, dotyczącej się zarówno całokształtu rozgrywek, jak i stosunków panujących wśród klubów i graczy, w sumie się udała. Skierowano ją bowiem na jedną racjonalną drogę każdego rozwoju — drogę zmian powolnych, kształtowanych przez życie, ewolucyjnych. „Przegląd Sportowy” w walce tej odegrał rolę wcale pokązaną.

Bronią głównego krasomówcy delegacji krakowskiej i twórcy koncepcji zniesienia Ligi p. Stattera, były przewodzącym niezdłężone egzemplarze naszego pisma. Szanowny — jak się sam nazywał — apostoł piłkarskiego, cytował wyjątki z naszych artykułów niemal z pamięci.

Robił to zresztą z celem niedwuznacznym: aby wykazać, że Przegląd, a więc częściowo i t. zw. opinia publiczna, nie ma w

sprawach piłkarskiego wyrobnego zdania, że poglądy nasze zmierzają swą orientacją — skąd wiatr zawieje.

Wysłuchaliśmy tych dwugodzinnych cytów — z cierpliwością bodaj większą, niż zebrani, domagający się parokrotnie przewrótka potoku... cudzych słów, które p. Statter wiazał tylko od czasu do czasu własnemu.

Niestety, na walnem zgromadzeniu nie mogliśmy na zarzuty nam stawiane odpowiedzieć. Czynimy to więc teraz tem chętniej, że od początku eliminujemy z dyskusji wszelkie sprawy osobiste czy drugorzędne, a pra-

gniemy naświetlić jedynie rzecz zasadniczą — pochodź rozwojowy piłkarskiego.

P. Statter zarzuca nam przede wszystkim brak konsekwencji w postępowaniu i chwiejność zdania. — Jakto! — krzyczał, — w r. 1926-ym Przegląd walczył do upadłego o powołanie do życia Ligi, a już w r. 1931-ym wszystko było w niej złe!

P. Statter nazywa stanowisko takie nielogicznym i chwiejnym, my nazywamy je — dojrzałym i męskim. Raz powzięto, choćby błędne zdanie i postanowienie trzymamy się bowiem albo ludzkie ograniczeń, albo de-

magodzy, a my ani do jednemu ani do drugiego nie chcemy się zaliczać.

Za utworzeniem Ligi byliśmy w r. 1926-ym przedewszystkiem dlatego, iż w łonie dawnego PZPN powstały niemniej słynne od dzisiejszych afery zawodowe pp. Sionekskich, Goerlichów, Śledziów i t. d., że nasz poziom sportowy stał w miejscu, że zainteresowanie piłką nożną w kraju zaczęło raczej maleć, niż wzrastać.

Liga w ciągu 7-miu lat swego istnienia nie spełniła pokładanych w niej nadziei pod żadnym względem. To prawda; ale praw-

dą też jest, że lata jej konsolidacji przypadły na ruń wszelkich zdrowych zasad gospodarki finansowej i na powojenną korpucję w każdej dziedzinie życia społecznego. I dlatego „Przegląd Sportowy” nie zwala jak demagogdy, wszystkich „grzechów głównych” piłkarskiego na Ligę jako instytucję; rozdzielamy je sprawiedliwie na kryzys, duch czasu i przede wszystkim na... ludzi.

Ze zdaniem naszym zgadza się zresztą jeden z najświetlejszych ludzi nie tylko w polskiej piłce nożnej, ale w całym sporcie, prezes P. K. Ol. p. pulk.

Glabisz, co podkreślił wyraźnie podczas ostatnich obrad.

Dlatego też owa, tak drażniąca p. Stattera, zmiana naszego frontu, nie jest konsekwencją ani zmienności zapatrywań, ani dowodem braku logiki, ani tembardziej — wynikiem jakichś wpływów zaskulanych, od których zawsze byliśmy i będziemy jaknajbardziej dalecy.

Drugą atak p. Stattera przeszedł po linii „zmiany naszych zapatrywań” w tak krótkim okresie czasu jak ostatnie nadzwyczajne walne zgromadzenie Ligi i omawiane zebranie PZPN-u.

P. Statter napozór ma tu rację; ale tylko napozór. Aby zlikwidować linie naszego postępowania w tym wypadku, przypomnijmy tu prawo fizyki, według którego ilość energii potrzebna do poruszenia z miejsca jakiejś ciężkiej masy jest nieskończoną ilość razy większa od energii potrzebnej na posuwanie tej masy dalej.

Rozpoczynając kampanię z reorganizacją piłkarską za szczególnym uwzględnieniem Ligi, z prawa tego zdawaliśmy sobie świetnie sprawę.

Jakoż nie zawiadło nas ono: patos argumentów jaknajbardziej silnych stworzył wśród ligowców nastrój podatny do przegłosowania, mimo woli ich większości, zmiany rozgrywek według koncepcji przedłożonej przez pulk. Glabisza, reprezentującego Zarząd PZPN-u.

Teraz bezwładna dotąd masa znajduje się w stanie ruchu; dalsze doskonalenie form organizacyjnych, a tem samem sportowych, wymagać będzie już tylko stosunkowo małego wysiłku.

Wszystko zatem w chwili obecnej zależy wyłącznie od ludzi. Niestety, pod tym względem nasze zastrzeżenia zmieniały się na korzyść zarówno sfer ligowych, jak zwłaszcza działaczy związków okręgowych w sposób wprost minimalny.

Jeśli bowiem idzie o system, rok 1933-ci stworzył niewątpliwie nową kartę w dziejach piłkarskiej polski.

Tak wielką wagę przywiązujemy do roku tego nawet nie ze względu na istotę reform uchwalonych, lecz przede wszystkim na sam fakt ich powzięcia. Prostu w tamte konserwatywne wybito obecnie małą szczelinę i teraz tylko od ludzi zależy będzie, jak pokierują oni potężną masą energii, reprezentowanej przez okręgi: czy zdołają wciągnąć ją do ewolucyjnej pracy twórczej, czy też puszcza bezpańską, jak żywioł, który nie po sobie nie zostawia.

Musil wygrywa maraton

Drugi sukces doskonałego biegacza czeskiego w Zakopanem

Bieg 50 km. — to najcięższa konkurencja narciarska, wymagająca od zawodników wytrzymałości, siły woli i zaparcia się w najwyższym stopniu. Nareszcie i u nas zawodnicy zaczynają coraz to więcej interesować się tym biegiem, który dla Norwegów był zawsze najważniejszym.

Ustalona już od lat tradycja miałyśmy na 50-ke zawsze jaknajgorsze wyniki. Zwykle zawierucha, głęboki, świeży spady śnieg, zaspasy, a jeżeli tego nie było, to przychodziła odwilż. Tym razem zima była przychylnie dla naszych maratończyków nastrojona. Pogoda, choć bezsłoneczna, jednak mroźna, śnieg nośny. Trasa, dość ciężka, prowadziła jednym okrzewaniem z Lipka przez Księży Las, Małą Łakę Kościeliską, Dziadów, Siwą Polanę, Witów. Chociaż na Ostrysz, z tamtąd na Gubałówkę wierzchem do krzyża, gdzie był jeden punkt kontrolny, połączony telefonicznie z metą: poza Palenicą, Butorów, Zubusze do Poronina, przez Hucisko, Olcze, Bystre, Wierszki i z powrotem na Lipki.

Do biegu zgłosiło się koło 60 zawodników, jak na 50 km., bardzo pokazała cyfra, lecz wystartowało 38. Zaledwie kilkanaście osób zebrało się przy starcie, i to prawie sami narciarze — zawodnicy, co najlepiej ilustruje małe zrozumienie

nie dla tej ciężkiej imprezy, wymagającej również największej ilości pracy i kosztów od organizatorów. O 10-ej wszyscy zawodnicy byli już w drodze.

Koło godz. 12-ej publiczność zaczęła się zbierać przy mecie, by dowiedzieć się z punktu telefonicznego na Gubałówce, w jakim porządku zawodnicy przechodzą. Niestety, urządzono tylko jeden punkt kontrolny z telefonicznym połączeniem, wskutek czego nie można się orientować w jakim porządku zawodnicy na poszczególne punkty przechodzą, a tem samem bieg tracił bardzo mało emocjonalności, gdyż niema żadnej innej sposobności, by śledzić przebieg walki na trasie.

Zaraz po 12-ej podają kolejność przejścia zawodników przez p. kontrolny na Gubałówce, okazuje się, że najlepszym jest nr. 149 Musil z Czechosłowacji, będący zresztą od początku faworytem biegu. Do-

brym jest Stehlik, też Czech, choć jego przewaga nie rzuca się jeszcze w oczy. Nas radość napęłała dobre miejsce Berycha, który, mając co prawda gorszy czas od Musila, jest na tym punkcie jednak najlepszym polskim zawodnikiem. Tymczasem z szeregu numerów ogłaszają nr. 154 — to Nowacki, który widać też ma dobry czas.

Niestety, więcej wiadomości już nie otrzymujemy, choć byłoby się bardzo przydały z punktu kontrolnego w Poroninie, który można by łatwo z metą telefonicznie połączyć. Od przybyłych z Poronina dowiadujemy się, że najlepsze tam czasy mają Musil, Berych, Stehlik, Dawidek, Słowiński.

O godzinie 1.35 rozlegają się okrzyki, oznajmujące zbliżanie się pierwszego zawodnika, który zjawia się na horyzoncie, otoczony gromadą narciarzy, garmaczych i ku niemu i biegnących wspólnie. Wkrótce potem przechodzi metę ja-

ko pierwszy z kolei Stehlik, Czechosłowak, zawodnik b. silny, po którym nie widać zmęczenia. Jako drugi z rzędu przychodzi Polak Mamcarz, również w dobrej formie. Potem przychodzi kolejno, w niewielkich stosunkowo odstępach Dawidek, Michalski i Rollan (Czechosłowak). Dalej Kuraś i Słowiński.

Trzeba przyznać, że prawie wszystkie przychodzi w dobrej formie i bez widocznych oznak zmęczenia, co dobrze świadczy o zawodnikach, szczególnie o naszych, którzy biegów długodystansowych prawie zupełnie nie trenują.

Publiczności nadal znikoma ilość, objawia się jednak poruszenie, gdy ogłaszają, że idzie Musil, pewny zwycięzca. Wkrótce za nim przychodzi Berych Władysław, wykazując, że jeszcze nie jest skończonym mimo porażek na krótszych dystansach; przychodzi potem kolejno Gabrys, Karpel, Feistauer (Czechosł.) i Nowacki.

Po obliczeniu czasów okazuje się, że pierwsze miejsca zarezerwowali dla siebie Musil i Stehlik z Czechosłowacji, jako pierwszy z Polaków przybył do mety Berych i Dawidek, ten ostatni z zupełną parzoną dłońmi.

Zwolnia nadiągają jeszcze ostatni zawodnicy, ale w klasyfikacji pierwszych miejsc żadne nowe zmiany już nie zachodzą.

Baczność! tu P.O.S.!

P. U. W. F. i P. W. OGŁASZA KONKURS NA AFISZ

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego ogłosił, za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki, konkurs na afisz, mający służyć propagandzie Państwowej Oznak Sportowej. Warunki konkursu są w ogólnych zarządzeniach następujące:

konkurs otwarty jest dla wszystkich; format afisza 40 na 60 cm.; technika litograficzna trójbarna; treść rysunkowa dowolna, muszą jednak być uwzględnione następujące warunki: na afiszu ma być uwidoczniony, w tej czy innej formie, znaczek P. O. S., afisz winien rzucać się w oczy, być zrozumiały dla każdego, nacechowany pogodą i pięknem, oraz możliwie prosty i tani w wykonaniu.

W kompozycji należy uwzględnić jedno z następujących hasła do wyboru: „Chcesz mieć głos — zdobądź POS”, „Państwowa Oznaka Sportowa długo ci młodość zachowa”, „Z POS-em zuch — wart jest dwóch”, „P. O. S. — chętności kres”, „Z niedolgi i piecucha P.O.S. uczyni zuch”.

Oprócz hasła ma być umieszczony następujący napis informacyjny: „P. O. S. można zdobyć w najbliższym Komitecie w f. i. p. w. Komendzie powiatowej p. w., w dowództwie pułku, dyrekcji szkoły, w ośrodku w. i. w. klubie sportowym. Jak zdobyć POS, dowiesz się z broszurki nakładu Głównego Księgarni Wojskowej, Warszawa, Nowy Świat 69”.

Państwowy Urząd W. F. i P. W. przewiduje 700 zł. do podziału na trzy nagrody. Prace nagrodzone stają się jego własnością. P. U. W. F. zastrzega sobie prawo zakupu, na wniosek Sądu Konkursowego, nienagrodzonych

prac po 50 zł.

Ostateczny termin nadsyłania prac upływa 1 kwietnia b. r. Prace nadsyłane należy w tekturze do Instytutu Propagandy Sztuki, Warszawa, Królewska 13, z oznaczeniem na opakowaniu: „konkurs na afisz POS”. Prace należy zaopatrzyć w godło, kartkę z nazwiskiem i adresem autora, umieścić w zamkniętej kopercie i zaopatrzyć w godło odpowiadające godłu na pracy.

Instytut Propagandy Sztuki zastrzega sobie prawo urządzenia wystawy nadesłanych afiszy oraz reprodukcji nagrodzonych i zakupionych dla reklamy prasowej. Warunki szczegółowe konkursu, jak również regulamin P. O. S. i wzór oznaki otrzymać można bezpłatnie w Instytucie Propagandy Sztuki.

Pragnąc pobudzić wszystkich do energicznej propagandy P. O. S., Państwowy Urząd W. F. i P. W. ustanowił cały szereg nagród wędrownych za największą ilość zdobytych odznak.

Ufundowane zostały nagrody dla Wojewódzkiego Komitetu w f. i. p. w. na krótko terenie zdobyto największą, w stosunku do ilości mieszkających, ilość odznak, oraz podobne nagrody dla komitetu powiatowego, komitetu miejskiego i oddziału wojskowego, przyznanym w tym ostatnim wypadku branie będą pod uwagę odznaki, zdobyte przez kadre i szeregowych starszego rocznika.

Wreszcie, osobna nagroda ustanowiona będzie dla klubu sportowego, który uzyska największą ilość POS w stosunku do stanu ilościowego członków. W ten sposób P. U. W. F. i P. W. zamierza zachęcić organizacje sportowe, które dotychczas w zainteresowaniu POS były na szarym końcu — do większej pracy nad propagowaniem odznaki, co powinno być jednym z ich głównych zadań programowych.

Mecz bokserski Polonia — Makabi rozegrany zostanie w Warszawie w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 12 w pol. w sali teatru Nowości. Walczący będą 10 par między innymi: Zioberski — Anders, Popławski — Wysocki i Pilnik — Wołski. (a).

Hanys Górny, b. mistrz Polski, znany bokser, obiał trening pięściarza Amatorskiego Klubu Bokserskiego z Siemowitów. Jak wiadomo, wyjeżdża zespół A.K.B. na mecze do Gdańska i Nadrenii.

Polska - Belgia 1:0

Wchodzimy do półfinałów w Pradze

Praga, 20 lutego.

W trzecim i ostatnim dniu rozgrywek eliminacyjnych, hokejowych mistrzostw świata odbyły się mecze następujące: Austria — Rumunia 7:1, Polska — Belgia 1:0, Czechosłowacja — Włochy 3:1 i Węgry — Litwa 3:0.

Polska — Belgia 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Polacy przegrali traktowali ten mecz dość lekko. Wydawało im się, że różnica klasy, dzielącej Belgów od naszej drużyny, powinna wystarczyć do imponującego zwycięstwa. Tymczasem wygrana wymagała bramki, a ta robota idzie u nas najciężiej.

Kto w ataku ma strzelać? Dziś tylko Adamowski, gdy jest w dobrym humorze, Sabiński, czasem, Sokolowski. Brak strzału jest największą wadą do składowania kierownika, pierwszego ataku Wołkowskiego. Umie on przebiec przez trzech, czterech graczy, umie do bramki podać partnerowi (choć robi to niechętnie) lub obkazywać odbicie od bandy — ale nie potrafi strzelać.

Poza tem raz u Wołkowskiego skłonność do hyperkombinacji. Gracz ten odczuwa wprost wstąpienie do dalekich strzałów. Branki chce robić z 2-3 metrów, z bezpośredniej odległości, lubi wprost „włożyć” krążek do siatki. Cza sam to poszukiwanie wygodniejszej pozycji i powolne zdobywanie terenu stają się za demagogię. Widać, jak za krążki metr boiska płaci Wołkowskim nowa przeszkoda w postaci nadbiegającego z pomocą obrońcy.

Belgowie grali tym razem z rezerwami, walcząc niesłuchanie ambitnie, w razie niebezpieczeństwa, gremialnie cofali się do obrony. Tutaj nie opacało się drabnować do nieskończoności. Trzeba było strzelać jak najczęściej, aż

Chotteau skłoniłby do bramki.

Pierwsza tercja wypadła dla nas po myślnie. Gra toczyła się na półowach, belgijskiej, nasza wyższość dla nikogo nie była wątpliwością. Ale siłocznicy Belgowie bronili się zaciekłe, nie dopuszczając do strzału, zastanawiali bramkę wszystkich częściami ciała, nie wykluczając pięści.

Druga tercja dała grę najslabszą. Polacy stracili głowę. Brak sukcesu bramkowego nad słabym przeciwnikiem deprymował wyraźnie. Adamowski zniechęcił się wkrótce i uniemożliwił drugi atak. Bez jego inicjatywy i pomocy nie mogli przecież nie zdziałać ani sprytny Werner, ani przystojny i twardy Piechota. Doskonale spisywał się tylko Sokolowski, który oddawał nieocenione usługi w obronie, i nad program zagrywał niebezpiecznie w ataku. Był to jedyny pełnowartościowy gracz polski w tym dniu.

Rozstrzygnięcie meczu i jedyna bramka padła jednak z sokolowego przebiegu Wołkowskiego. Ostro strzał odbił Chotteau, plasowana poprzeką trafiła do bramki. Gol nie otrzymał oklasków, ale był dla nas cennym rozwiązaniem sytuacji i przyjęty został przez Polaków z ulgą. Bramka padła na 8 min. przed końcem meczu.

W drużynie naszej nastąpiło wyraźne odprężenie nerwowe. Atak zaczął działać sprawnie, padła kilka ładnych strzałów ze strony Sabińskiego, Piechoty i Sokolowskiego. Zwiastowała jeden strzał Piechoty, błyskawiczny shot z odległości 12-mi metrów przeszedł tuż nad poprzeczką, uderzył w górę w tył na poprzeczkę i wrócił na boisko. Pochlubny Chotteau rozsiadł wówczas poraz pierwszy twarz.

Pomorze-Poznań 10:6

Mecz bokserski w Inowrocławiu

Pomorze — Poznań 10:6 spotkanie międzyokręgowe w pięściarstwie nie było imprezą udaną. Zawodnicy Pomorza walcząc bardzo ambitnie i całą drużyną była właścicielką bez słabych punktów. Poznań natomiast wystąpił w składzie wprost kompromitującym słabymi jeden tylko Lelewski reprezentował prawdziwą klasę. Pierard zdobył punkty na najsłabszym zawodniku Pomorza.

Po przywitaniu drużyn i wymianie proporców rozpoczęły się walki, które miały przebieg następujący:

W w. muszej Stube (Poz) ulega na punkty Krzemieniecki (Pom). W kocu ciej Kozłowski (Pom) wygrywa wysoko na punkty z Kosiążkowskim (Poz), który w 3-ej rundzie jest zupełnie groźny.

W w. piórkowej Wróblewski (Pom) zdobywa walkoverem 2 pkt z powodu nieobecności Fortalskiego. W lekkiej, po żywej i pięknie przeprowadzonej walce, zwycięża Lelewski (Poz) dobrze Witkowski. Lelewski poprawia się z dnia na dzień i dziś już zaliczyć go można do czołowych polskich pięściarzy. W półśredniej Pierard (Poz.) bije Wroza na punkty, po nieładnej walce.

Hanske (Pom) pewnie zwycięża Przybyłowski w w. średniej. Hanske po czystkowo jest w defenzywie, ale później przechodzi do generalnego ataku

gwałtownymi seriami zapewnia sobie zwycięstwo. W w. półciężkiej Wesner (Pom) wygrywa przez k.o. w pierwszym starciu z Puszczykowskim, który reklamuje na deskach faul. Badanie le karskie żadnego uszkodzenia nie wykazało. W ciężkiej Poznań już zgóry otrzymał 2 pkt walkowerem.

W ringu siedzieliśmy obiektywnie p. Iwański. Publiczności b. dużo. Pod względem sportowym — zawody nie dały się zupełnie.

Białystok. Mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Grodna a Z. K. S. Białystok zakończył się zwycięstwem gości 7:5. W w. muszej Szulc (Gr.) remisuje z Lewinem (B.). W kocu ciej: „Jerzy” (Gr.) zwycięża Gwircia (B.). W piórkowej Perelsztajn (Gr.) zmusza Serejskiego (B.) do poddania w trzecim starciu. W lekkiej Kuznier (B.) wygrywa przez techniczny k.o. w drugim starciu z Łabędziem (Gr.). W półśredniej Rubin (Gr.) remisuje z Geszesem (B.). Na remis kończy się walka w w. średniej pomiędzy Sirmaczem (Gr.) i Postrygaczem (B.).

W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się doroczny mecz pomiędzy reprezentacją Wilna i Białegostoku, który, ze względu na wysoką formę wiliński zapowiada się b. ciekawie.

NARTY ZUBKA

LYŹWY - BUTY - SANKI

Najdroższe lecz najlepsze

Wylądowanie zastępstwo na Warszawie

posiada **Polska Spółka Sportowa** Al. Jerozolimska 23
- Sprzet narciarski tylko wyborowy

Łyżwiarze polscy przodują wśród Słowian

Kalbarczyk najlepszym biegaczem, Bilorówna i Kowalski zwyciężają w jeździe par

„I Slovenske zimni hry v M. Ostrave“, jak brzmi to po czesku, mają wielkie znaczenie dla Polski i dla całego świata słowiańskiego.

Polska wygrała I Igrzyska, zdobywając 40 pkt. przed Czechosłowacją 26 pkt., Jugosławią, Łotwą, Litwą i Rosją i wzbudziła szacunek i uznanie u obcych dla naszych zawodników, walczących tożelnie i ambitnie.

Liczna kolonia polska w Morawskiej Ostrawie przyjęła nas entuzjastycznie i nader serdecznie. Pierwszego dnia po zawodach drużyna polska była obecna na uroczystej akademii, wydanej przez Polaków, zamieszkałych na Morawach, ku czci pana Marszałka senatu Raczkiewicza. W niedzielę, na zakończenie Igrzysk odbył się bankiet, na którym do zgromadzonych zawodników i gości przemawiali prezes Czeskiego związku łyżwiarstwa, Fürst, v. prezes P. Z. Ł. p. major Goebel i wielu innych. Potem wręczono zwycięzcom złote, a zdobywcą drugich miejsc srebrne medale.

Igrzyska rozpoczęły się w sobotę biegami pań i panów na 500 i 1500 m. Niestety tor przedstawiał się rozpaczliwie. Gorące słońce zamieniło lód w „masło“, a na większym wirażu porobiły się poprostu małe jeziora. Drugi wiraż leżący w cieniu miał lód dobry, lecz był tak mały (18 m.), że dosłownie żaden zawodnik nie mógł go prawidłowo przejechać.

Zawodnicy na 500 m. startowali pojedynczo. Kotek (BZK)



EDYTA POPOWICZÓWNA zdobyła Mistrzostwo Polski w jeździe figurowej na łyżwach.



S. FACHER, KAPITAN SPORTOWY P. Z. Ł. na tle Hafelekora, podczas mistrzostw F. I. S.

rozpoczął nie tylko ten bieg, ale i całą serię upadków. Jako drugi z kolei startowałem ja, lecz jał i mój poprzednik wpadłem w taką dziurę, że ledwo się z niej wygramoliłem. Również z tej samej przyczyny przewrócił się Michałak. Następni zawodnicy jechali już uważnie i znacznie przez to osłabili wyniki.

Bieg ten wygrał Turnowsky (VS Praha) 55,4, przed Strzyżewskim 56,6, Widowskim 58,0 i Rosjaninem Solovjevem 60,0. Ja mimo upadku miałem jeszcze 5 miejsce z czasem 60,4.

1500 m. wygrałem w czasie 2:52,2, który w tych warunkach jest zupełnie dobry. Turnowsky był drugi 2:59,1. Następne miejsca zajęli Polacy: Strzyżewski, Widowski i Michałak.

Bieg Polek (inne państwa zawodniczek nie zgłosiły) były obserwowane z wielkim zainteresowaniem. Na 500 m. o 0,2 sek. była lepsza „Lena“ (66,7) od Kałatówny, na 1500 m. nasze panie dały emocję publiczności, mijając się nawzajem kilkakrotnie. Taśmę pierwszą przerwała Kałatówna w czasie 3:36,2, gdyż Lena w ostatnim okrążeniu dwukrotnie upadła.

Niedziela, 10.II.1933.

Następnego dnia już o 8.30 rozpoczęto bieg na 3000 m. W pierwszej parze pojechał Turnowsky ze mną. Chcąc odrobić wczorajszy upadek, postanowiłem dać z siebie wszystko. To też, ryzykując wiele, brałem mniejszy wiraż z ogromnym nachyleniem. Przez pół biegu Turnowsky trzymał się zawzięcie i to go zgubiło, bo w drugiej części odpadł około 150 m. Mój czas 5:39,0 okazał się nawet lepszym od rekordu polskiego, usta-

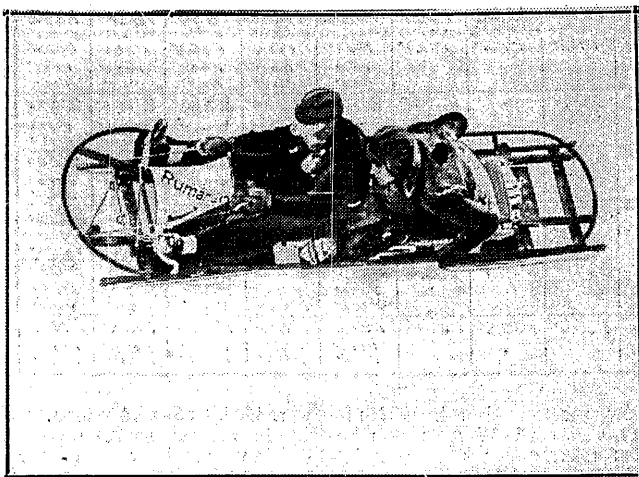
nowionego w zeszłym roku w Davos.

W drugiej parze dwaj Polacy Strzyżewski i Widowski wpadli na taśmę idealnie równo. Najwięcej jednak emocji dla publiczności przyniósł pojedynek Michałaka z Solovjevem, którzy mijali się co kilkadziesiąt metrów, nie szczędząc sobie przytem szturchnięć. Rosjanin jednak, wyczerpany ciągłymi sprintami ustąpił pierwszeństwa zawziętemu Michałakowi, który w tej konkurencji znalazł się na trzecim miejscu.

W biegu pań na 1000 m. zwyciężyła Lena 2:16 przed Kałatówną.

Równocześnie z biegiem na 3 km. rozpoczęto jeżdż szkolną pań i panów. W jeździe pań najlepsza była Polka Popowiczówna, jednak silnie faworyzowana Czeszka Vesely otrzymała od sędziów czeskich wielką przewagę punktową.

Wśród panów najlepsi byli Kondelka i Iwasiewicz, który w tym dniu przeszedł samego siebie. Słynny Sliva, jeżdżąc po grypzie, nie miał tak dokładnego



RUMUNI MISTRZAMI ŚWIATA

radziki ten wypadek zaszedł na mistrzostwach saneczkarskich w Schreiberhau. Zdjęcie przedstawia zwycięski bob podwójny „Rumunia I“ w pełnym biegu

rysunku i krycia śladów, jak dwaj poprzedni.

Również z dobrej strony pokazał się Polak Staniszewski, operujący bardzo równomierną i dobrą jazdą szkolną. Bardziej już ustępował 4-em pierwszym Sliva II i Polak Grobert, który jest naprawdę na drodze wielkich postępów. Stabiej prezentowali się mistrz Jugosławji Svab, Heinz (VS. Praha), Herejk (Plzen) i Grech (VS. Praha).

Po południu, w jeździe dowolnej pań najlepszy był Iwasiewicz, jego program był efektowny, składał się z trudnych i dobrze wyjeżdżonych figur, piruetów i skoków. Dorównywał mu Czech Kondelka (VS. Praha). Zaraz za nimi następował Polak Staniszewski.

Jożef Sliva, według tego, co pokazał wienem znaleźć się na miejscu 4-em. Grobert (Polska) miał bardzo elegancką jeżdżę dowolną i rokuje jak najlepsze nadzieje.

Opiekun Franka Parkera - Pijaków - skierował p. Mercer Beasley, zawiadomił nas listem z dnia 1-go lutego, iż jego pupil trenuje obecnie w Nowym Orleanie, gdzie pozostanie do czasu wyjazdu do Europy. Mr. Beasley zapowiedział, iż w najbliższym czasie będzie terminy, w których Parker będzie mógł grać w Polsce.

Monachium — Warszawa międzynarodowe spotkanie w boksie zostanie rozegrane dnia 12 marca r. b. w Warszawie. W barwach drużyny niemieckiej wystąpi mistrz Europy i wicemistrz Olimpiady Schleinkofier. (a) Stettiner Box-Club zwrócił się do Niemieckiego Związku Bokserskiego z prośbą o wydanie licencji na podróż do Polski, celem stoczenia tam 3-4 klubowych spotkań. Związek przewlekał decyzję, nie mogąc się zdecydować, czy szczerzyński klub potrafi godnie reprezentować boks niemiecki na polskim terenie. Pozwolenie na wyjazd zostało wydane po zasileniu zespołu klubowego SBC przez berlińczyków: Mietschkego i Diedricha. (g)

Międzynarodowe zawody pływackie zamierza zorganizować w Semicanowicach (kwiecień) PZ Pływacki. Najciekawszymi punktami będą spotkania w

skokach kobiecych Epfly (Austria) — Klaczówna, Bocheński — Karliczek w biegu 100 mtr., oraz start pływaków niemieckich.

Afera sześciolnówców. Komitet wykonawczy Belgijskiego Związku Kolarskiego rozpatrywał sprawę niedawnej sześciolnówki, odbyłej w Brukseli przy udziale najsłynniejszych kolarzy świata. Komitet stwierdził, że sześciolnówka ta była rzeczywiście zgory przez kolarzy umówiona co do zajęcia poszczególnych miejsc. W wyniku dochodzenia zastosowano szereg kar do następujących kolarzy: Charlier, Deneef, Pijenburg, Waits, Smets i paru innych.

Nadmienić trzeba, że słynny kolarz holenderski, Piet van Kempen, przeciwko któremu wymierzona była znowa całej kolarskiej koalicji, przerwał bieg na parę minut przed końcem, na znak protestu.

W ciągu 42 lat łyżwiarstwo rekord świata na 500 mtr. obniżony został o 8,3 sek. (50,8 — 42,5). Co ciekawsze jednak, że raz tylko należał on do Szweda, raz do Finlandczyka, a 19 razy bili go Norwegowie. Obecnie rekordzista jest Engenstegen, Davos, 1933.



KALBARCZYK I STRYŻEWSKI dwaj koledzy klubowi z AZS-u warszawskiego, dzielnie bronili barw polskich na Mistrzostwach Słowiańskich w Morawskiej Ostrawie.

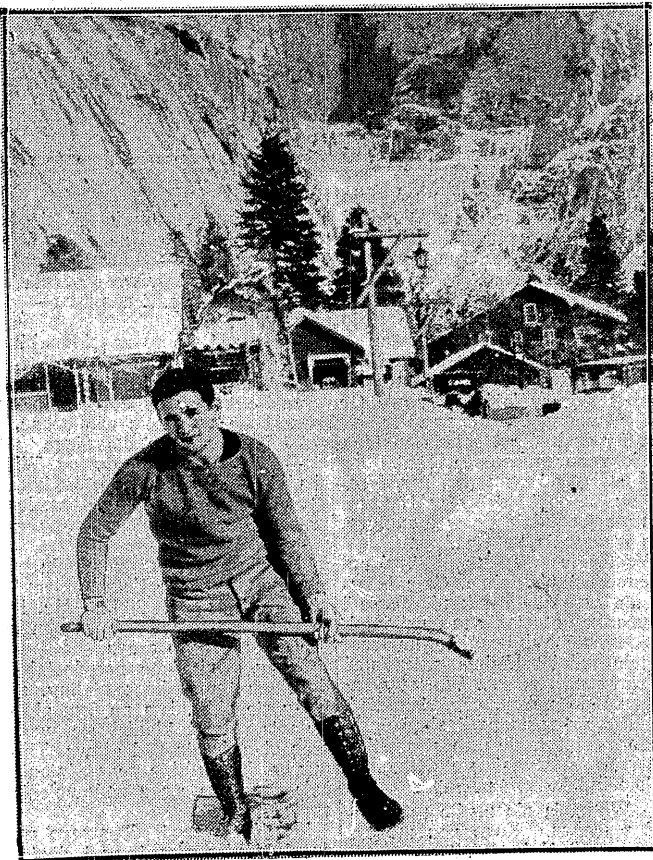
padła dwuręczna spirala, a cały program, jechany był w ładnym bardzo tempie oraz bardzo lekko i pewnie. Para czeska, małżeństwo Vesely, wykazała się słabym programem, jeździła bez pedu i nie pokazała nic efektownego. Stoi ona na poziomie słabej drugiej klasy.

Na zakończenie pragnę podkreślić fakt, że wyjazd na Igrzyska Słowiańskie tak licznej drużyny polskiej przyczynił się do zadziwiająco wesołego przejażdżni między łyżwiarzami dwóch wojujących z sobą galezi tego pięknego sportu, jakim jest łyżwiarstwo.

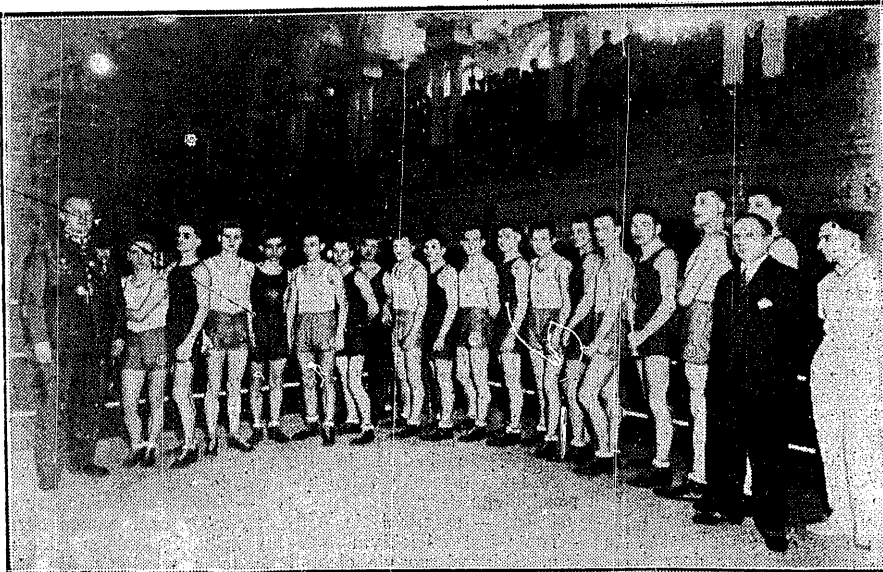
Janusz Kalbarczyk.



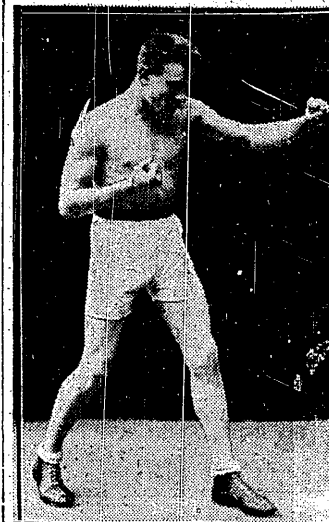
MISTRZOWSKA SZTAFETA JUNIORÓW Zespół Wisły Zakopiańskiej. Od lewej Gut-Szczerba (zwycięzca w kombinacji juniorów), Gewont, Bochenek i Sobczak.



PRZED MECZEM Z JACKIE FIELDSEM Young Corbett, znakomity pięściarz zawodowy wagi półśredniej nabiera kondycji fizycznej w „Noted Mountain“.



WARTA — P. K. S. 10:6 oba zespoły przed meczem o drużynowe mistrzostwo Polski. Od lewej stoją: insp. Jeziorski, prezes P. K. S'u, Wirski, Nowakowski, Polus, Cichy, Kajnar, Matuszczyk, Wen de (sekundant P. K. S'u), Wolniakowski, Zachod, Arski, Gburski, Majchrzycki, Gessman, Wystrach, Piat, Wrazidło, sędziowie Bielecki i Zorzycki.



JUTKOWIAK

doskonały polski pięściarz zawodowy wagi średniej, przyjechał już z Paryża do Katowic, gdzie zmierzy się z Goworkiem w walce o tytuł mistrza Polski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokość szpalty red. w tekście zł. 0,30, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI